

Jeden Osiem L, Zatrzymaj się

w tym miejscu, bez nazwy adresów i szans
w krainie bez zasad, sumienia , gdzie gwiazd
na niebie już nie ma, bo wszystkie zjadł smog
znów trzęsie się zmienia, przeżywa ten szok
skąd biorą się kłamstwa, że tak silne są
wciąż myśli niewola i dzwonią jak dzwon
zagłuszyć chcą prawdę, przepędzić chcą w ką
ja czekam na iskrę, co podpali lont
grzmot obudzi ludzi, wyrwie ich ze snu
zabierze sprzed oczu ich te klika stów
dla których jak głupcy wciąż gwałcą swój kraj
lecz dają na tace, więc czeka ich raj
zabierze sprzed oczu im kopalnie bzdur
kanały żenady , gdzie błazen to król
i stanie się prawda, bo tak musi być
zaczniemy jak ludzi tu ze sobą żyć

zatrzymaj się
zanim doszczętnie spłonie świat, który znasz
zatrzymaj się
póki zawrócić z drogi złej szansę masz
zatrzymaj się
nie słuchaj tych , co mówią ci jak masz żyć
zatrzymaj się
zanim zostanie w sercu twym wielkie nic

czy jutro nadejdzie , czy to tylko mit
że kręci się ziemia, że ukraść to wstyd
czy mordą jest ziomek, a bratem jest brat
czy nie licze godzin i nie licze lat
czy jeszcze pamiętam, czy zapomnieć chcę
jak dużo bym dał byś mógł zrozumieć mnie
jak dużo bym dał żebyś poczuł co ja
jak dużo bym dał żebyś nie sięgnął dna
jak Falcon Elona uleciał do gwiazd
na tyle wysoko by nie widzieć miast
na tyle wysoko by nie widzieć państw
bez linii podziałów, bez plemion i gniazd
bez morza zawiści co żre niczym kwas
te resztki sumienia kryjące się w nas
być może ostatnia z miliona to szans
by stać się człowiekiem nim skończy się czas